Przyjaciel Ludu.

Leszno **No. 26.** dnia 31. Grudnia 1834.

Moszea Sułtana Achmeta I.



W jednym z powyższych Numerów opisaliśmy Czytelnikom naszym sławny kościół ś. Zofii, zamieniony dziś na dom modlitwy dla wyznawców Islamu. Był on wzorem, podług którego stawiano w późniejszych czasach inne Stambułu świątynie. Achmet I. wybudował w roku 1608 na podobieństwo jego wspaniałą moszeę, którą dziś przedstawiamy. Wznosi się ona na wzgórku, i zajmuje część Atmejdanu, dawnego placu gonitw (Hippodrom), otoczona sześciu minaretami, dwoma więcéj, niż najsławniejsza Kaaba w Mekce, z dwóch wielkich czworoboków, stanowiących samą świątynię, i obszernego dziedzińca w takimże kształcie, złożona. Podziwienia godnemi są 4 wielkie filary, każdy z trzech części, 36 łokci objętości mające) dźwigające główną kopułę, zakończoną w kształcie wież małych. Główną kopułę otaczają cztery mniejsze, a do każdéj z nich dwie równéj wielkości przytykają, tak, iż główny dach dziewięć kopuł składa. Pięknemu widokowi, jaki cała świątynia, szczególniéj z strony Propontis przedstawia, dziwili się wszyscy podróżni, dawniejszych i nowszych czasów.

Z lewéj i prawéj strony moszei są kolonady, których dolna część mieści w sobie ławki dla tłumaczów Koranu, górna przeznaczona na składy rzeczy, potrzebnych do obrządków religijnych. Obok ołtarza stoją dwa lichtarze, odpowiadające godnie czterem filarom, unoszącym główną ko-

pułę, a ambona, na wzór będącéj w Mekce zrobiona, jest prawdziwem arcydziełem sztuki. Drzwi główne, kute z miedzi, świadczą o biegłości mistrza swego; albowiem założyciel moszei téj żadnych nie szczędził kosztów, byleby tylko wszystko wspaniałém i podziwienia godném uczynić, tak, iż słusznie można powiedzieć, że żadna Moszea w państwie Sułtana, nie posiada ani takich bogactw, ani ozdób. W ślady założyciela wstępowali wszyscy wyżsi urzędnicy: Dschafer Basza, rządca Abissynii złożył tu w darze 6 złotych lamp, wysadzanych szmaragdami. Na pozłacanych, perłową macicą lub perłami wysadzanych pułtach, leżą księgi Koranu, złotemi literami najwytworniéj pisane, a na ścianach wiszą bogate pokrowce trumny Machometa, które corocznie pielgrzymi, ztąd drogę swą zaczynający, za skarby ofiarowane przynoszą, i tu na pamiątkę składają.

Moszea Achmeta jest najpierwszą świątynią państwa, już to dla pięknego położenia swego przy Atmejdanie, jużto dla uroczystości, które się w niéj odbywają. Podczas świąt Beiramu przychodzi tutaj Sułtan z całym swym dworem w największéj okazałości, na modlitwę. Ztąd wyrusza corocznie karawana pielgrzymów z bogatemi darami do grobu Mahometa, a siedm miesięcy później zgromadza się tu cały dwór, w celu obchodzenia urodzin proroka (mewled.)

Czerna Xiężna Czerniechowska.

(Powieść prawdziwa.)

Gdy hordy mongolskiéj dziczy, opuściwszy siedziby swoje na Chin granicach, srogie pod groźnym Batu Kanem, ich wodzem w głąb Rusi zapuszczały zagony, wszystko uległo ich okrucieństwu: płonęły wsie i miasteczka, a ludzie płci obojéj w niewolą zabrani, pod ciężkim jęczeli jarzmem. Truchleli wszyscy na wieść, iż dziki Tatarzyn się zbliża, uchodzili xiążęta i możni do twierdz i zamków, opuszczał rólnik niskie swe strzechy, i unosząc wolność i życie krył się w lasach niedostępnych. W powszechnéj téj trwodze podstąpił Batu Kan pod obronny Czerniechów, w którém Xiążę ruski z rodziną się zamknął.

Jako zwierz krwi syty na chwilę czasem dzikiéj pozbywszy natury, z niewinnem pieści się jagnięciem; tak i Batu Kan usłyszawszy o czarujących wdziękach Czerny, córki Xięcia, wyprawia do twierdzy posły, oświadczając, iż poprzestanie wojny pożogów, jeśli mu Xiężniczka rękę swą odda, i szlubem małżeńskim z nim się połączy; w przeciwnym zaś razie, dodać rozkazał, mocą oręża zamek zdobywszy, jako brankę w poczet swych niewolnic policzy, i na swe rozkazy powolną uczyni. Zadrżał Xiążę z radą, słuchając przybyłych posłów; przytomne niewiasty łzy nieutulone wylewać zaczęły, sama tylko Xiężniczka z wzgardą spoglądając na gońców pohańca rzecze:

„Czerna się żadnych pogróżek nie lęka;
Raczéj na gruzach legnie Czerniechowa;
Śmierć dla niéj milsza, niż najezdzcy ręka.“

Zdumieli się wysłani na odpowiedź dziewicy i powróciwszy do obozu Kana, donieśli, iż sama xiężniczka, przed którą zwycięzca głowę swą schylić chciał, odrzuciła ze wzgardą wielkiego dowódzcy ofiarę.

Z wściekłością zwierza chciwego połowu, Batu Kan dał znak natychmiast do szturmu; a posłuszna skinieniom jego dzicz rzuciła się hurmem na otaczające Czerniechów szańce. Jako lwy bronili się oblężeni, lecz pomimo męztwa, ulegając przemocy, za mury ustąpić musieli. Ostatnia to była obrona! Trwoga opanowała rycerstwo: każdy polecając się niebu, oczekiwał śmierci, zewsząd nastawał dziki pohaniec, a na rozkaz wodza gotowano już zapalone wieńce, aby przez nie wznieconym pożarem miasto spłonęło. Runęły nareszcie mury, zajęte płomienie przyświecały mordującéj dziczy, która w mgnieniu oka miasto zalała, a chciwa łupu w krwi bezbronnych nawet dzieci i niedołężnych starców ręce swe broczyła. Xiążę sam schronił się z wiernymi broni towarzyszami do warownéj baszty, aby tam broniąc do ostatka małżonki i córki, legnąć śmiercią bohatera.

Batu Kan przeleciawszy wśród płomieni jak strzała z łuku puszczona całe miasto, zbliżył się nareszcie do schronienia xięcia, a wdarłszy się z mieczem i ogniem na wały, żąda raz jeszcze, aby Czerna ręki jego nie odrzucała, i przyjęła w ofierze serce zwycięzcy. Okazała się wkrótce Xiężniczka pomiędzy strzelnicami baszty, a szydząc z Batego rzekła: „Podły najezdniku, gardzę twoją ofiarą, śmierci się nie boję: nad życie milszy mi jest honor i imię chrześcianki.“

To mówiąc rzuciła się w fossę, basztę otaczającą, a ciemne nurty przyjęły jéj martwe ciało. Zdumiał się dziki pohaniec, i widząc się pozbawionym celu żądz swoich, uderzył z rozjuszoną hordą na bramy baszty. Pękły mocne zapory: nowa

rzeź się zaczęła: mężowie legli z bronią w ręku jak na wojowników przystoi; niewiasty ożywione męztwem Czerny, w płomieniach, własną ręką wznieconych, śmierć męczeńską znalazły.

Pamięć zdarzenia tego utrzymuje się dotąd pomiędzy ludem tamecznym. Za murami Jelezkiego klasztoru w Czerniechowie, wznosi się mogiła bohaterki Czernéj, wieńczona corocznie gałązkami brzozy przez dziewczęta, nucące o niéj pieśń, z któréj się kilka wierszy przytoczyło.

P. K.

Kałmuki.

Ludy mongolskiego plemienia, znane pod nazwiskiem Kałmuków, zostają pod berłem rossyjskiém, nazywając się pomiędzy sobą Derben-Oret (czterma połączonemi narodami) lub Kałmukami, od wyrazu tatarskiego khaliwek, co osobny naród oznacza. *)

Kałmucy, liczny i potężny naród, zamieszkiwali niegdyś wielką Tartaryą. Dschengiskhan i Baty, wodzowie ich byli postrachem dla Europy, i zagony swoje w głąb Rossyj europejskiéj nieraz zapuszczali. Późniéj podzielił się naród Kałmuków na części, któremi wodzowie (khan) rządzili, a brak pastwik przymusił wielką liczbę do opuszczenia rodzinnych siedzib, i udania się w stepy pomiędzy Konur i Tybetem leżące, gdzie się na następujące dzielili hordy.

Soszutowie t. i. bohaterowie, dla męztwa swego od Dschengiskhana imię to przyjęli. Horda ta osiadła w połowie 17go wieku w Chinach; w roku 1675 przeszło z niéj 1500 rodzin do Rossyj, za któremi później i reszta udała się, i zajęła siedliska nad brzegami Wołgi. Sungarowie tułali się długo na granicach Chin i Sybiru, bez stałych siedlisk, prowadząc życie nomadyjskie, aż wódz ich Zagan Azapatan i syn jego Galdan Tehiren zdobyli małą Tartaryą, zkąd przez 40 lat z pomyślnym skutkiem przeciw Chińczykom walczyli. Zagan Azapatan przedsiewziął wyprawę do prowincyj Tangut, pomiędzy Indyą i Chinami, zhołdował Soszutów, mieszkających nad niebieskiém morzem, i zdobył Budaloją, stolicę Dalai Lamy, gdzie niezmierne znalazł skarby. Urządziwszy nowe kraje, zapuszczał swe zagony do Sybiru, zabierał ludzi w niewolą, rabował i palił bezkarnie mieszkania narodów nomadyjskich tamże, zostających pod opieką Rossyj. W roku 1747 umarł Zagan Azapatan i oddał zdobyte kraje synowi swemu młodszemu Zelek Dorschu, mającemu wtedy lat 17. Objął rządy niedoświadczony młodzieniec, lecz znienawidzony wkrótce dla swoich okrucieństw, zrzucony z tronu i pozbawiony wzroku, umarł w nędzy, a na osieroconéj stolicy, zasiadł brat jego starszy Adel Erdan Lama, od podwładnych ojcem świętym, mężnym i dobrym xięciem nazwany. Lecz i jego panowanie niebyło spokojném, albowiem Khan Derbatschi roszcząc prawo do korony, uzyskawszy wielu stronników a między innymi Xięcia Amurssanan i pomoc Kirgizów, sąsiedniego narodu, wpadł z wojskiem do Sunguryj, zdobył większą część kraju, i Lamę Dorscha na śmierć wskazał. Nieuznany jednak za rządcę od magnatów i narodu, wkrótce musiał uchodzić z zdobytéj krainy i w Chinach schronienia szukać. Lecz przekonawszy się o tajemnych i szkodliwych zamysłach Chińczyków, udał się pod opiekę Rossyi za panowania Cesarzowéj Elżbiety, i z uprowadzonym ludem osiadł nad Wołgą.

Kałmucy przyjęci gościnnie od Baszkierów, prowadzą podobnie jako i ci pasterskie życie, w zimie w wioskach nędznych, w lecie pod szałasami wśród licznych trzód mieszkając. Równie jak Baszkiery nie opłacają rządowi podatków, w czasie wojny tylko podobnie jak Kozacy służbę czynią. Religią Mahometa wyznają, a przepisy jéj wypełniają sumiennie.

Wielka część Kałmuków wyznaje religią Dalai Lamy, lubo dla wielkiéj odległości od Tybetu, własnego najwyższego mają kapłana, którego Paweł I. w roku 1800 na tę godność wyniósł bez zapytania się Dalai Lamy. Każda rodzina ma swego kapłana: ten obrzędy religijne sprawia, młodym udziela nauk, i wolen od pracy i wszelkich ciężarów, z darów innych żyje. Starsi kapłani są pomiędzy ludem w wielkiém poszanowaniu, sprawują urzędy sędziów, lekarzy i rozstrzygają sprzeczki wszelkiego rodzaju. *)

*) Inni wywodzą nazwisko to od 2 mongolskich wyrazów gol (ogień) i aimak (rodzaj) — naród ognisty, zapalczywy.

*) Pomiędzy przepisami religii mają następujące przykazania, które z młodu każdemu w umysł w pajają rodzice i kapłani.

1. Będziesz czcił Boga, będziesz posłusznym jego kapłanom i przepisom świętéj religii: a troje to zachowa cię od wszystkiego złego. 2. Będziesz czcił i szanował rodziców, jako bogów widzialnych. 3. Pocieszaj strapionych, wspieraj potrzebujących pomocy,



Kałmuki.

Występnymi i okrutnymi ludźmi czy to przeciwko innym, czy to przeciw zwierzętom, brzydzą się Kałmucy wyznający religią Dalai Lama, a niesłuchających napomnień kapłanów i starszych z towarzystwa swego wykluczają. Mowa ich jest mieszaniną tatarskiego i mongolskiego języka; przy obrzędach religijnych używają osobnéj mowy, pospolitéj dotąd w krajach tybetańskich. Wierząc w gusła i zabobony, nic nie przedsiębiorą, nie poradziwszy się wprzód wróżków, którzy z starych ksiąg hieroglificznych horoskopy swe układają. Wszystkie zdarzenia w życiu zawisły podług nich od dnia urodzenia człowieka, z niego nawet dzień śmierci przepowiadają.

Najważniejszém zdarzeniem w nowszéj historyj Kałmuków, jest przeniesienie się więcéj nad 50000 rodzin do Chin około roku 1771, co było powodem, iż Cesarz wszech Rossyi Paweł I. nadał im ważne przywileje. Ogłosiwszy ich za niepodległych; pozwolił im wybierać sobie rządcę, na mieszkania naznaczył im brzegi kaspijskiego morza, nad którémi przed wędrówką swoją mieszkali, przywrócił dawne ich sądy, gdzie sami większością głosów sprzeczki wszystkie rozstrzygali, a w wątpliwych przypadkach w prost do tronu udawać się zalecił.

Hołduje berłu Rossyi do 200000 Kałmuków, podzielonych na hordy, z których każda ma swego rządcę. Najliczniejsza jest horda Derbetów; liczy bowiem do 10000 rodzin. Wice-Khana czyli rządcę najwyższego Kałmuków, któremu mniejsi xiążęta hołdują, mianuje Cesarz: sami Kałmucy dzielą się pomiędzy sobą na dwie klassy: pierwszą stanowi szlachta i xięża (pomiędzy sobą zowią się białemi kościami); drugą (czarne kości) składa niższe duchowieństwo z pospólstwem. Szlachta i wyżsi xięża tak są dumni, iż chyba w największéj potrzebie obcują z niższemi od siebie.

Przypadki nie objęte prawami pisanemi, sądzą się podług zwyczaju (jassu) powszechnie przyjętego, lub też większością głosów rozstrzygają. Kary prawie wszystkie są łagodne: kara śmierci rzadka, występni wzkazywani bywają najczęściéj na utratę oznaczonéj liczby bydła, które ukrzywdzonemu sędziowie przysądzają.

nie sądź i nie pogardzaj nikim. 4. Unikaj pychy, jako nieprzyjaciela twéj duszy największego. 5. Niebędziesz zabijał żadnego zwierzęcia, albowiem w nich przemieszkają dusze tych, którzy przed tobą lub z tobą żyli. 6. Nie cudzołóż — nie kradnij: chroń się występków, i strzeż się myśléć nawet o nich. 7. Nieoddawaj się pijaństwu, gdyż ono jest źródłem niegodziwości. 8. Nie sądź innych, albowiem kto to czyni, posłusznym jest złemu duchowi. 9. Wynagradzaj prawą ręką krzywdę, którąś lewicą wyrządził. 10. Staraj się przez cnotę zasłużyć na wieczną nagrodę.

Tortury lub innych męczarni, aby zmusić oskarzonych do wyznania winy; nigdy nie używają: obwiniony musi być o zbrodnią świadkami przekonany.

Kałmucy lubo jeszcze nieucywilizowani, są jednak gościnnymi; zabójstwa są pomiędzy nimi bardzo rzadkie. Odznaczają się bystrym wzrokiem, i trudnią się rybołówstwem i pasterstwem. Kozacy uralscy trzymają wielu z nich jako rybaków. Pasterz kałmucki przejrzy jednym rzutem oka dokładnie całą trzodę, a w stepach nigdy się nie zabłąka. Pamięć równie mają dobrą, każdy umie wiele pieśni, powieści i miejsc z xiąg swych świętych. Z łatwością uczą się innych języków, i widziano Kałmuków, którzy w krótkim czasie przez obcowanie z Rossyanami, językiem ich mówili. Każdy obóz z kilku zawsze rodzin złożony, ma swego nauczyciela (batscha), a powinnością jego jest uczyć dzieci czytać, obeznawać je z przedmiotami religii, i innemi potrzebnemi w życiu wiadomościami. Lubo prawa ich pijaństwa zakazują, lubią jednakże powszechnie trunki mocne i gry. Czas dzielą na dni, miesiące i lata; podziału na tygodnie nie znają: rok składa się u nich, jako i u innych Tatarów z 30 miesięcy, nazwanych od prac, jakie w czasie tym przedsiębiorą: 12 lat stanowi osobny peryód, który właściwe zwierzęcia jakiego nazwisko dostaje.

Wzrostu są średniego, mocno zbudowani: twarz mają szeroką, oczy małe, usta grube i wystające, nos szeroki, spłaszczony, uszy wiszące, mało co zarastają, kolor twarzy brunatny. Nogi powiększéj części krzywe, co pochodzi od sposobu siedzenia i ustawicznego jeżdżenia konno. Mieszkają w namiotach z skór kozich lub tkaniny z włosów zwierzęcych: w środku mieszkania jest ognisko, a dym w czarnych kłębach wychodzi przez otwór dachu. W chatach bogatych wiele widać nawet zbytku, na ścianach dywany bogate, sprzęty złote lub srebrne i posągi bożków, przed któremi dzień i noc palą świece i kadzidła. Przy przepychu tym widać jednak nieochędostwo, i w mieszkaniach tak bogatych jako i ubogich niemiłe i zdrowiu szkodliwe czuć się dają wyziewy. Żywność ich jest nędzna, mięso stare, poczęści z zdechłych zwierząt, mleko kwaśne i trunek upajający (kumiss) z końskiego mleka robiony, należą do przysmaków. Herbata i tytuń przez kupców armeńskich przywożone corocznie, są powszechnie lubione i przepłacane.

Ubiór mężczyzn jest tatarski, pokrycie głowy chińskie: bóty krótkie, różnofarbne okrywają nogi: spodnie szerokie, kurtka z wąskiemi rękawami, i opończa z rękawami szerokiemi stanowią całe odzienie bogatego Kałmuka. Głowę goloną, na czubku tylko trocik włosów, w trzy warkocze spleciony, pokrywają małą, żółtą czapeczką. Kobiecy ubiór różni się od mezkiego krojem: mężatki noszą tylko dwa warkocze, dziewice zdobią głowę wielu plecionkami z swych włosów. Suknie ubogich są z skór owczych, które podczas dni gorących poczęści spuszczają, tak, iż pół nadzy chodzą.

Mężczyzni trudnią się chodowaniem koni i bydła, niektóremi rzemiosłami, w ogólności jednakże są leniwi, i poczytują pracę za rzecz hańbiącą. Kobiety są czynniejsze i przemyślniejsze; trudnią się kuśnierstwem, robią suknie, dla mężów i siebie, i wyrabiają sierć wielbłądów i wełnę. Matki nie wiele podejmują starania około dzieci, zostawiają prawie je sobie samym. Przed wprowadzeniem szczepienia ospy za staraniem rządu, wielka panowała śmiertelność pomiędzy rodzinami Kałmuków, która teraz znacznie ustała. Mąż pojmujący małżonkę, musi ją od rodziców za oznaczoną liczbę bydła kupić, a wtedy kapłani błogosławią nowe małżeństwo i obrzęd wspaniała zakończa uczta.

Bogactwo Kałmuków stanowią wielbłądy, konie, woły, kozy i owce. W okiem niezmierzonych stepach pasą się od wiosny aż w późną jesień; w zimie często, gdy wielkie spadną śniegi, dla braku paszy, niszczeją. Sam wielbłąd, usposobiony od przyrodzenia do znoszenia niewygód i niedostatku, dostarcza wtedy mleka licznym rodzinom Kałmuków. Konie małe, niepozorne, nadzwyczaj wytrzymałe, unoszą panów swych w szybkim biegu po bezludnych stepach, dlatego największe staranie mają o nich Kałmucy i w leczeniu chorób ich niepospolite posiadają wiadomości.

Gdy na jedném miejscu na paszy zbywać zaczyna, przenoszą się na inne. Wielbłądy niosą żywność, sprzęty, namioty możniejszych, konie i woły prowadzą chudobę uboższych, niewiasty na koniach pędzą trzody, a całemu pociągowi przywodzi naczelnik hordy, siedzący na wielbłądzie i otoczony starszyzną, gdy śpiewy wesołe, melancholicznego coś w sobie mające, napełniają powietrze. Znalazłszy dogodne miejsce stawa cała horda, a tabory, w przepisanym porządku rozłożone, świadczą, iż tutaj przez czas niejaki będzie jéj mieszkanie. (zob. obraz.)

P i j a w k a.

Żaden robak na zasługuje na taką uwagę tak pod względem zdrowia, jako i handlu, jak pijawka (hirudo medicinalis.) Ponieważ przyrodzenie nie wiele robaków tego rodzaju wydaje, lub dla tego, iż nie tyle ich znaleść można, ile ich sztuka lekarska potrzebuje, stał on się ważnym przedmiotem handlu do odległych nawet krajów, a rozum ludzki zaczął obmyślać sposoby, jakiemiby go pielęgnować i rozmnażać, gdy tysiące innych niszczy i wygubia. *)

Lubo Rossya, Polska i Gallicya wiele przedają pijawek, i liczne mają zakłady do chodowania ich; nie mogą ich jednakże dosyć dostarczyć krajom zachodnim; sama bowiem Francya potrzebuje ich na rok 30000000, a Anglia daleko więcéj. W ogólności przyjmuje się, iż kraje południowo — zachodnie tyle corocznie potrzebują pijawek, ile liczba mieszkańców ich wynosi. W zakładach przedają się na tysiące cudzoziemcom, rachując na tysiąc 1100 sztuk, a te podług wielkości pijawek, od 6 do 12 Tal. płacone bywają. Kraj przeto potrzebujący corocznie 30000000 pijawek, musi za nie płacić w średniéj cenie 250000 Tal., jednę zatem po $1\frac{1}{2}$ grp. Gdy zaś wiele pijawek po drodze niszczeje, i pielęgnowanie ich musi być wynagrodzoném, w Niemczech już jedna w cenie od 6 do 15 grp. przedawaną bywa.

Kupczący pijawkami dzielą je podług wieku i wielkości na 3 gatunki t.: i: a) na małe od 1 do 6 lat mające. b) od 6 do 12 lat mające, najlepsze i najbardziéj kupowane, c) nad 12 lat liczące (matki). P. Scheel utrzymuje, iż pijawki nad 20 lat żyją. Dla pielęgnowania ich, porobiono sadzawki od 25 do 27 łokci długie i szerokie: do jednéj wsadza się 20 do 30000 matek, a te przy sprzyjających okolicznościach nadzwyczajnie się rozmnażają, tak, iż w kilka lat wydatki poczynione dokładnie wrócą. Przystąpmy do dokładniejszego opisu pijawki i jéj własności.

Pijawka używana w sztuce lekarskiéj żyje w wodzie stojącéj, mającéj grunt gliniasty, szczególniéj tam, gdzie dużo tataraku rośnie. Pokarm jéj stanowi tylko krew z zwierząt wyssana, którą bardzo powoli trawi: przenosi zaś krew ciepłą, nad zimną; napiwszy się raz krwi, przez 6 miesięcy i dłużéj pokarmu żadnego niepotrzebuje, a utrzymywana w szkle, gdy się tylko woda od czasu do czasu odmienia, żyje bez pokarmu rok i dłużéj nawet.

Nie mogąc dostać krwi ciepłéj ssie zimną ryb i żab. Ryby padają zwykle jéj ofiarą, przypina się bowiem koło oka lub w takiém miejscu, co nie jest okryte łuskami, gdy żaby wyskakując na ląd nieprzyjaciół swych łatwo się pozbywają. Pijawka na wiosnę tylko i jesień, rzuca się na zwierzęta zimną mające krew, głodem zmuszona: w lecie znajdując poddostatkiem krwi ciepłéj, nigdy tego nie czyni.

Przyrodzenie zapobiegając zbytniemu rozmnożeniu się robaków tych, zesłało na nie licznych i zaciętych nieprzyjaciół. Ściga je i pożera kret, podkopując się blisko sadzawek, w których mieszkają, szczególniéj zaś dybie na nie, gdy wchodzą do ziemi, aby składać swe jajka i pielęgnować młode. Nie mniéj wytępiają je myszy wodne. P. Scheel, któremu razu jednego przeszło 30000 pijawek wyniszczyły, wynalazł przeciw nim sposoby. Głownymi nieprzyjaciołmi pijawek są dzikie kaczki, żórawie i inne wodne ptaki.

Pijawka ma zapewne z wszystkich stworzeń najmocniejsze życie, rozcięta bowiem na kilka części, zyje w nich do 12 tygodni. Do płodzenia zdatne dopiero są w osmym roku: samica składa jedno jajko w wielkości żołędzi, które do 16 mniejszych w sobie mieści, a z nich młode się wylęgają. Niemając zaś sposobności złożenia jajka w dogodném miejscu, aby je pielęgnować, zatrzymuje je w sobie, co się powszechnie w stanie niewoli dzieje, i wylęga po 9 lub 11 tygodniach żywe młode.

„Podziwienie, mówi autor wspomnianego dziełka, zajmuje pilnego badacza przyrodzenia, gdy własnémi na to patrzy oczyma, i musi wyznać, iż Stwórca wszechmocny wszędzie cuda działa.“

*) Ważne uwagi o pijawkach, jakoteż o sposobie ich chodowania, znaleść można w dziełku wydanem w niemieckim języku pod napisem: Der medizinische Blutegel in natürlicher und ökonomischer Hinsicht, von A. W. L. Scheel. Breslau 1833. Wydawca pisemka tego ma od wielu lat w Chabierowie pod Kaliszem liczne zakłady, w których chodnje pijawki, znaczny niemi handel do Anglii prowadząc.

Pustynie soli w środkowéj Afryce.

Gdy przyrodzenie w ziemi i na jéj powierzchni najdziwniejsze przedstawia widowiska, zastanawiać nas niepowinno, jeśli znajdujemy całe przestrzenie solą pokryte, kiedy z wnętrzności ziemi od wieków skarb ten wydobywamy, lub na jeziora i źródła w wielkiéj obfitości nią nasycone natrafiamy.

W krajach środkowéj Afryki są całe okolice solą okryte. Vaillant znajdywał w podróży swojéj od przylądka Dobréj nadziei w głąb Afryki źródła coraz bardziéj słone: na wodzie deszczowéj, gdy wysychała, formowała się skorupa krystallizowanéj soli, rośliny nawet wiele jéj części w sobie zawierały. Zapuszczając się coraz daléj, podróż przykrzejszą stawała się, najmniejszy bowiem wietrzyk, samo poruszanie się idących, wzruszało tuman kurzu solnego, który padając w oczy i na części ciała niezakryte, palenie gwałtowne sprawuje, szczególniéj zaś tamuje oddech. Wargi ostrym pyłem tym okryte przy najmniejszém poruszeniu pękają, krew rzuca się nosem, gwałtowny ból głowy nie dozwala wcale postępować: wielu nawet, co kurz ten połykają, padają odurzeni na ziemię.

Na krajowców nie ma to słone powietrze tak szkodliwego wpływu, wyjąwszy, iż powszechnie w okolicach tych choroby na oczy panują, wielu nawet wzroku pozbawionych widzieć się daje; na Europejczyków zaś tak działa, iż kilka lat boleści czują. Powiększa trudy podróży w okolicach takich i to, iż ziemia podkopana od zwierząt, podobnych kretom naszym, zarywa się pod nogami ludzi i zwierząt, tak, iż co krok prawie upadają. Nadto dokucza ciągłe pragnienie, które można sobie wyobrazić, jeśli pomyślimy, iż pięć dni w powietrzu solą napełnioném, w gorącu 30 do 33 stopni Reaumura, przy wielkiem utrudzeniu bez kropli wody zdatnéj do picia, zostawać trzeba. Ztąd wypada, iż nie jeden podróżujący, co z miłości nauk na trudy takie wystawia się, nie mniejszych godzien wawrzynów, jak ten, który na polu sławy na niebezpieczeństwo swe życie naraża.

Lecz spyta nie jeden, zkąd się w okolicach tych sól bierze? na to łatwa odpowiedź. We wszystkich krajach, które mają wiele jeziór i źródeł słonych, rosną nadto rośliny, zawierające w sobie części solne. Sól ta jest podobną do naszéj kuchennéj soli, i składa się z kwasu solnego i mineralnego potażu. Po uschnięciu lub spaleniu roślin tych, sól zawarta w nich rozkłada się. Kwas solny ulatnia się i łączy z powietrzem, potaż zaś zostaje w częściach roślin, a za najmniejszém poruszeniem unosi się w powietrze. Utrzymują nadto uczeni, iż pustynie te morzem niegdyś były, piasek więc sam zawiera w sobie wiele części soli.

Grób Fr. Karpińskiego.

Podaliśmy Czytelnikom naszym opis życia Karpińskiego, przez niego samego w późnym już wieku skreślony, dołączamy dziś zdarzenie, o którém poeta nie wspomniał, malujące piękną i czułą duszę, jakoteż pomysły zajmujące ostatnie prawie chwile znikomego życia jego.

W 1807 w wigilią imienin Karpińskiego, wojewodzina Prozorowa przyjechała do Karpina dosyć późno i w oberzy, mało od dworu odległéj, przenocowawszy, nazajutrz z jutrzenką razem, stanęła pod oknem mieszkania, w którem spokojna dusza Karpińskiego, słodkim snem spoczywała. W tém dał się słyszeć hymn: kiedy ranne wstają zorze, w pięknie dobranych kilku głosach z akompaniowaniem kilku instrumentów. Harmonia ta przerwała sen Karpińskiego. Pierwsza myśl przyszła mu, że to było snu złudzenie. Coraz wyraźniéj słysząc podobne anielskim głosy, zaczął się przekonywać Karpiński, że nie śpi, nie mógł wszelako wypadku tego trafnie wytłumaczyć. Przyszło mu do głowy, iż we śnie, mógł się przenieść do wieczności, i że stanął w przybytkach Przedwiecznego. Ta myśl nadzwyczajnie go wzruszyła: porwał się z łóżka, przetarł oczy, a widząc wszystkie przedmioty na swojém miejscu, i słysząc już wyraźnie hymn swój ku połowie zbliżający się, ubrał się jak najspiesznéj i wyszedł dla przekonania się, kto mu tak niespodziewaną sprawił radość. Postrzegłszy szanowną matronę, zalany łzami rozczulenia, padł przed nią na kolana i przyjął powinszowanie. W dalszém życiu, kiedy się zdarzyło o tym miłym przypadku wspomnieć, powtarzał, że to był najpiękniejszy dzień w jego życiu.

W roku 1811 zaczął Karpiński myśleć o śmierci i zrobił rozporządzenie majątku, w którem cały swój dobytek zostawić chciał na edukacyjny fundusz dla dwunastu sierót. Procent od legowanego kapitału miał odpowiedzieć zamiarowi. Szczególne w tym względzie były przepisy legatora: młodzież mająca korzystać z do brodziejstwa, mogła być wszelkiego stanu, wykład nauk tylko elementarnych, odzież i wyżywienie najprotsze. Godziny dla młodzieży, przeznaczone do prac wiejskich, zamykały plan tego instytutu. W kilkanaście lat potém, zaniechał tę myśl Karpiński, i porządkiem prawnego spadku, zostawił swoję fortunkę rodzonemu siostrzanowi. Przed kupnem wsi Chorowszczyzny w powiecie wołkowyskim położonéj, mieszkając poeta



Grób Karpińskiego w Łyskowie.

w Karpinie, wybierał sobie mogiłę. Najprzód rzucił okiem na wzgórek blisko mieszkania położony: później przy drodze z Halen do Rudni wiodącéj, na prawéj stronie, okopał i omurował kamieńmi mały kwadrat, gdzie zamierzał wśród włościan, których kochał i uszczęśliwiał, ostatnie mieszkanie dla siebie założyć. Mawiał często: tu ciało moje spoczywać będzie, żadna ozdoba grobu mojego nie odznaczy: jednę tylko rzecz pozwolę sobie, i wymuruję skromną bramkę, wiodącą na cmentarz i na niéj dam następujący napis:

Trzeba było odpocząć utrudzonym w biegu,
I my tu nie na zawsze, tylko na noclegu.

Z odmianą miejsca, mieszkania i przedłużoną starością, zamiar uległ zapomnieniu; lecz brama, którą Karpiński wszedł do świątyni przyszłości, trwalsza bez wątpienia od marmurów i kruszców. Zakończył Karpiński cnotliwe swe życie dnia 4go Września roku 1825, mając lat blisko 84; zwłoki jego spoczywają pod skromnym grobowcem, który rycina wystawia w Łyskowie, dokąd do kościoła zwykł był jeździć.

Do Czytelników Przyjaciela Ludu!

Przy schyłku pierwszego półrocza, poczytuje sobie wydawca Przyjaciela ludu za najświętszą powinność, wynurzyć Łaskawym Czytelnikom i wszystkim uczonym mężom, którzy pracami swemi Redakcyą zasilali, najszczersze podziękowanie za gorliwe dotychczas wspieranie pisma swego, i oraz zapewnia Szanownych Przenumeratorów, iż i nadal w podobnymże sposobie Przyjaciel ludu wychodzić będzie. Jako dotąd staraniem jego było, nieszczędzić żadnych wydatków na utrzymanie i udoskonalenie tak trudnego w kraju naszym przedsięwzięcia, tak z drugiéj strony niepłonną cieszy się nadzieją, że i Łaskawa Publiczność zechce z równą jak dotąd popierać je gorliwością, i raczy wcześnie prenumerować na następujące półrocze.

Wszystkie Król. Pocztamty przyjmują na półrocze od 1go Stycznia do ostatniego Czerwca 1835, prenumeratę, wynoszącą 1 Tal. 7½ sgr. czyli Złtp. 7½.

Ernest Günter,
Księgarz i Typograf.

Nakładem i drukiem Ernesta Güntera w Lesznie. (Red. Ciechański.)